

СШЫТАК

на _____

вуч _____ класа _____

школы

Pamięci naszej najdroższej Damusi
I wszystkim, kto przywala straty musi...

Tam u orientalnych bram
Dziecka nasza spi...
- O, nasz małyki chram -
- O, nieprzemane sny! -
Zostały tylko nam
Nieruptakane Try...

Spij, nasz kwiecie, Nasze dzieci, Skarbie caly,
Serca biedne I Try jedne Nam zostały...

Osierocitas' nas Na życie tego dnia,
Rozstania przynieś czas I pionek życia zgąst.
Dziecino, pokój ci...

Ach, niesrozumity to drien i godzina,

Żdysny jedyne szczęsie utracili,

Kiedy odeszła najdroższa dziewczyna.

Ach, nie zapomnieć chwia i onej chwili,

Gdy wreszcie ja, jak zipsa, przypomniała,

Niepotulone try w żątobie płyną

Nad ta bolesna ~~strata~~ strata jedynej,

Gdy wreszcie ~~utracione~~ odzyskał wrogość -

I ja i żona, niesrozumi rodzice,

Dziecię kajemy zatłakane lice,

Idej przer zycie smutno i samotnie.

I nienaj delikatniej pocierając nas komu,

Ani utulid ter, boli, rozwarczy.

Pierwsza bolesna cieki w progu domu,

A doli naszej nie wie pniaczy.

Nie wie odmieni niesrozumiego losu,

Ani bolesne omdlenia i jaski,

Co nie podobne do ludzkiego głosu.

I tak, przeszłyty przer piekło udusi,

Patrząc na dziewczęcia cierpienia i męki,

Żegnamy szczęście, radość i nadzieję,

Jaka świecita nam przer drugie lata

I jakie delikatniej więcej nie istnieje.

Ach, los obrutny! niepowrotna strata!

Ani modlitwy, ani try nie unie

Dziecię naszego najmilnego, które

W grob stoczyliśmy, ani go ocała
I mogły; widmo niecesscia ponowne
Sięga nas wrębie, jak ciu idzie z nami
I iście idzie cierniami i trami.
I nie odegnać tych myśli terapiacyjnych,
I nie zatrzymać ja pośród rząsczych,
Choc' byśmy swoje wypatnyli oczy,
Choc' byśmy Trami wypłakali serca
Jeno nas smutek, żal i ból ramoczy,
A nieszczęśie, które zabrał les - wydzieńca,
Drinaj maledy Bogu i moigie,
A nam ten tyle i gorycę tyle,
że nie przebolesz, nie zapomniesz tego
Szczęścia naszego - drücka najmilszego.

O, gdyby mojma było ja powrócić,
Gdyby odegnać te myśli stowionere,
Gdyby nam mogły piosenki zameścić,
Gdyby nas mogły ucatować jeziora,
Mogły wtedy roztuchy żalu echa
I w sercu nowej wróciła pociecha.

Drinaj - po latach życia jednastu,
Gdy oddaliśmy ją dwunastej miastu,
Janoska w smutnej potonyli ziemi,
Wracamy, bólom przybici, we dwoje
I tak samotni i, jak kancili, niemi.
I ktoś zapyta: ~~do~~ Bądź jutr drücko twoje,

Matko i ojciec? Gdzie wasza Danusia?
Gdzie jest ~~to~~ stonerkó, które wasz serce
Które tak równe kiedyś się modlito
Za waszą matkę i swego tatusia?
Niemaś go więcej! Nie pytajcie o to,
Ari nie ranię waszych serc bolesnie
Wygotowcy was dróż ist' z własną zgryzotą,
Gdy tyle ulgi zostało co we śnie,
Tyle spokoju, tyle zapomnienia
~~czy~~ Zapomniesz dricia i stasne cierpienia,
Te dni, miesiące nadziei i twogi,
Gdy optakane były wszystkie drogi,
Kiedy dzień życia był was optakany
I nowe niesie was cierpienie i rany
Wśród obcych ludzi, wśród obojętności
Serca, które były nieczułe i głuchie,
Ari nie znali wasz rani litosci.
Tylko w modlitwie wiara i otuchę
Ktaty niesenscien serca udroczone
I biegły pod jej miłoską obronę,
Szukając codzieni Boga zwilżania
I Tej, co w ostrej Bramie Pierz dyn skutania...
Tak jeden chyba to wasz Bóg spanista,
Jeden On tylko wie i zapomnięć raczy

Jak was nosiła ona ręnia siesta,
I ile modlitw w niebo i roszczyr
Stałismy codziennie, i prośb, i błagania
za nasze dziecko i za jego życie
Jak wiosna rankiem zbudzona w rokowictie.
Ale nie dano nam bytu się cieszyć
Szczerściem, co było ~~błisko~~ tak kochane tak blisko
że gdyby morza wrócić go i okresić,
To dręcza zdolatbym za nie wąstko, wszystko
Były oczekieć nowe serca bicie,
Były powrócić to najdroższe życie.
Dziśiąj wracamy do dawnych pieśni,
Gdy kilka życia lat nam ubiega narem
Wśród obojętnej i cudzej nam reszy,
Kiedy nas wąstko, zda się, głoczy głarem,
Wracamy nowe i ta samej drogi,
Lecz w domu u nas pustka i nikogo.
Jeno starszka-matka i ta jedna
Nieszczęściem srodze przybita i biedna,
Samia, przegorzana za wiele życia tyle
I tyle dzieci stojących w mogile,
Rodaby teraz ubić nam ptaszcza
I w smutku stonem pacieche wiązca.
Lecz w domu pustka, nienajpiękniejszy,

Co nas cieszyła srebrzystem ptasiny,
Imajome skierki codzienni przebiegata,
Byta radoscia życia i ostoda,

Łubita kwiaty rysowane, śpiewata,
Ciesząc się życia srebrzkiem i wodą,

To nad resztem i kąpiąca schylona...

Ach, biedna moja i nie zastapiona.

Dziśiąj dorosła pustka w domu whoto,

Niema już naszej drieveczki Danusi -

Mysz tylko trapi uporczywie cokoł,

A serce cierpię i przypiąć musi.

Niema już żonu pobic do ogrodu,

Zapędzi kówki, pofiglować z ~~Murka~~ Murka,

Opustoszało, zda się, wszyscy podwórko

I serce w pierci ściska się od chłodu,

Żal ^{stawi} ściska gardoł i tryz nowu biega

I smutno whoto, brak ciepta jasnego,

Ani nie cięga mnie niewios bliźnicy,

Ani ta rześień, co whoto rozbiorzy,

Ani rachody, ni różane świty,

Ni żenina nocy senności sprawia,

Ani to stonie, co codziennie jaśnieje

I nie nam blaski dzisiaj, zda się, sieje.

Jedno mi tylko dzisiaj bliskie serce,

Któżem ubięć tak chcielibyś w vorterce,
To biedna żona... Ach, nieszczęsne losy!
Los nam cieoniemi siele życia drogi,
Zamówisz twoje posiwiały włosy,
O, mój jedyny drisiaj skarbie drogi
I toruzyzko mego życia wierna,
Terz i niedoli... O, moja ty, Nato,
Nieszczęsna żona ma i biedna matko...
Ja widzę broles! Cis trapi bermiona,
Ja płacę z tobą... Ale trudno, trudno.
Widac' juz taka byta wola nieba,
Byśmy zeli ścieżka rozpaczy oddiadzą,
By nas poła piotunem ta gleba,
By grom uderzył i zburzył nam wszystko
Dla naszym sercom ter serca ognisko,
W jeden dniu wszysko zabiąt nam obrutny
By nam zostawić ten los życia smutny,
Jaki biedny drisiać dla serc obie
I to, co przesło juz - kochać do grobu.
O, Moja Nato! otwieraj try serce,
Maki serc naszych drisiaj są daremne,
A serca ludzkie często zbyt nikczemne,
By się wiadć nad nieszczęsi' golgota,

Zbyt twarde, ciężkie życie tego rzuje,
By się ~~zunależ~~^{zunależ} posiedzieć pod ludzi oparcie,
Zbyt często depczą stacyjch w życiu błoto
Jakby skaranieów świata na wymarcie,
Zbyt często podłosić i chytrzyć góruje,
A zawsze ludzka dnia życia nam truje...

Tenek - po latach - coż nam pozostało?
Jeno te pełne wspomnienia rakałki,
Jeno najdroższe te po niej pamiątki,
Jeno to wryptko... i nic... i tak mato...
Jak gdyby jeno niektóre życie serakki,
Gdy życie, jak sen nikt, uleciato,
Jej postać ~~taka~~^{taka} gęsna i niewinna,
Taka ~~jest~~ wyniosła i taka śliczna,
Taka wesoła, radosna, kochana,
że śliczaj wryptko wota we umie: Dana!
Danka! Danusia! moja Danusieńska!
Moja najdroższa i moja maleńka!
Moje stonuciko i moja zorzeńka!
Jeszcze niedawno tak ^{w twojej} głosząc w chorobie,
Ale choć czasem byliszny przy Tobie,
Słabiszny za Tobą wiecznie niby cienie...
A drzis? Jedyne pamięć i wspomnienie.

Jedynie ~~okrąglach~~ się mówie nam z piersi : Boże!
Cremu i dla nas drisiaj święca mówę,
Cremu wrodzielił nas los życia drogi,
Ach, creme takie tego życia drogi?

Tęcz próchna rozpacza, która sercem targa,
Dawnemnie z ust nam ptynie gorzka skarga:
Stąd, gdzie anieli ciszą ropestaki,
Z tamtego świata nie wracają zwierzęta,
Przeszłość nie wraca, a czas rany goi
I biedys' i nas w moxitach ukoi.
I tam, przedtemu życia tego bramy,
Jak duchy bratnie znów się spotkamy,
By nie rotać się nigdy ze sobą
Z wiecznym weselem, a nie serca zatoka,
Jeśli Bog szcęścia kiedy nam uwydry
Jako nagrody za wielich gonyry.

Drisiąj - po latach ^{mówiąc byt} życia jedenastu,
Gdy oddaliśmy ja innostych miastu,
Wspominam ~~tak~~ i lata upłynięte
Peskota w przeszłości napiszcie niesione,
Wspominam wsypisko, co z tobą związane,
Drücko ty nasze najmilsze, kochane...
Radby całować rączki i ustecką,
Jakie tylety was i całowaty

I tak świeciły nam blaskiem stoniecka,
I tak nas cieszył nasz aniołek maty,
że na myśl dusza z radości się rozcierała,
że taka nasza dola niesięśliwa.
Najnieśczęśliwi my ludzie na święcie,
żesmy jedynie utracili dziecię,
że nie zostało nam żadnej pociechy,
żadnego skarbu dla tej niskiej strochy,
żesmy zostali jako te sieroty,
żbrod niewymownych smutków i troskoty,
że nie umarła nam stedy maleńka
ż zarazem rycia swojego drzewka,
Kiedy w kotysce konata już prawie,
ż dwie w piersiątach jeszcze nasze tchnienie,
Patnyły oczy nasze na nią trawie,
Usta szpetaty modlitwy - zbanienie,
Obrączki Matki Boskiej nad kotyską
Świecił nad główką jej schylony nisko...
I wąstko przesto... i znowu wydrobiata
ż zarazem moich dni dziewczyna mara.
Tak już sadzone jej było widocznie
I taka bieg jej zgotował wyrocznię.
A potem rosta... a potem biegata,
Dzieciom nowa wąstko narywata,

Na mnie mówiła "G. Linnéa", na jabłuszko
"Aba", a na sukienkę - prosto "sienia",
"Do diom" - gdy na dwór wracała się serduszko.

Wie ja na ręce bratem i tatałem;
I tyle było szczęścia i wychwienia;

Ach, jakie wtedy szczęścia nie ceniłem!

A dziś wspominam te lata w Horowiczy
Jakby w nich żadnej nie było uroki.

Ach, ktoś z nas myślał czem się szczęście skoń-

że nam nie stanie kiedyś jej piosenki?

Któż przypuszczał, że to wstępko zburzy

Los życia swego, obrutuy ~~zobaczyć~~^{jak burzy}

Tchnienie, co ciszą śmierci skoło sieje,
że nam zabiera ostatnia nadzieja.

Lecz wtedy serce nic nie poczuwało,
Nie poczuwało tej burzy i gromu,

Jaka się wędru do naszego domu,

Tego niemierzęcia, jakiego nikomu

nie zyczy.

Gab nad kólebką schylona,
Pierwotnie i tylk najdroższą dziewczynę,
Nocna cisza do zmu piosenki żona,
A gdy dziewczyna małejka zbudzona
Stałata, jak stroi - Anioł nad kotyską

Stała - i wąstko : try, ^{nace} berseme ~~nowe~~,
Opary rycia, modlitwy, westchnienia,
^{scip} bermeja matrynego poswięcenia
jej oddawata, poswięcata wąstko,
Abyśmy mieli to szerskie promienne,
Co norjas nato domowe ognisko.

~~Kiedy~~ Potem gdy chodźć
~~zaczęta~~ ~~chodzić~~ i biegać
Nieraz bawiła się z ojcem w chowanek,
To się chowata 'gdzie' za spruty sama,
A my szukaliśmy jej, ja i mama,
Tak, by ją prędko okiem nie dostrzegać,
A potem wracacie, odnalazły Dankę,
Z radością bawiliśmy ją na swe ręce,
Aby całować ją licząc dręciznę.

Bywato, kiedy nadziejście niedziela,
Słyszmy we troje rarem do kościoła
Horonieckiego, do stóp zrawiciela,
By przed Niem kłuskać i pochylić crotę
A z mani rarem kłusata dręcina,
Aby się uwiedlić : "W Tuje Ojca, Syna...
Lub za procesję wśród dwojów oddzielić,
Tuląc do serca, niestem ją na ręce
Niby aniołka, co świeci ~~widz~~ blasku
Pośród twierdkiem dręcina w obrąku.
A potem rarem, jak i długie dróstki,

Sita sypac' Panu Jezusowi kwiatki
Pod baldachinem lip, co zwisat zgony,
Światłyni białe scieniąc mury.

Nierapomniane, jasne życie i chwile!

Dostać mię wroptko, jak żywe, w pamięci.
I drinaj, kiedy już serceś w moigie,

Ze tą wspomnienia pamięć nasza święci

Te kwiaty Tobie, o Marytę Kwiecie,

Gdy nie zostało już nam nic na świecie,

Jeno te try, co nenia serca rane

Nieragojone i nieprętakane.

O driecko nasze najmilsze, kocharne...

Ale powróćmy do tych lat drieinnych,

Do tych lat bertruskich i niewinnych.

Kiechaj nam jecere dris dadora niebiosy

Cieszyć się chocią studią i wspomnieniem.

... A potem dalej poniosty nas losy.

Zer rausz rarem byliśmy we troje

Ciebie smukając rausz z utknięciem.

A lata biegły w troskach i udarce,

W rosnących przyciągach, w torodre, niepokoju,

Ale twoje kroki czekające drieice

I oddech driecka z toruńca w pokoju,

Twego serduska kochanego bicie,

To byta nasza stolica, nasze życie.

Dziecko najmilsze! z jaką siłą ochota
Uczyje się, mówić wierszyki, bajeczki,
~~Nie ma je jeszcze~~^{Deklamowata} z docienna prostota,
Składała swoje senyty, krigierczki
I słała w czerwonym palteczku wśród dzieci
Jako ta gwiazdka, która blaskiem świeci
Z warcocykami jak lesne bawoliki.
Albo wśród dzieci biegata po dworze,
że teraz, kiedy spojrzeć na dzieciętki,
Serce ^{utulać} się w żalu utulać nie more.
Bywato kwiaty ubierała na łace
Lub szerebiata jaskółczym szerebiotem
Jak te ptaszynę pod stropem dachowiące,
Ach, którzy wtedy z nas pomyślał o tem,
że przyjdzie cras...

Lub kiedy propływała śwista
Najdroższe z wszystkich - Boże Narodzenie,
To przed choinką stała wiechorzasta.
Tak ja cieszyłem się jej widzeniem,
Aniołki, gwiazdki, myszki i orzechy
Tyle dawny dniecicim uciechy,
Z nami się zatem daliła opłatek
Albo kiedy stawa powtarzata,
I sama była najpiękniejszym kwiatkem
Dzieńna runa i rociecha mata.

Mama secretary ją modlitwą
Mówiąc o Boże i Najświętszej Panie,
A gdy dziewczyna wynosiła stroje,
Zda się, drobnita srebrna sygnaturka
I dżisiaj pełnie dwoni wieczannie
U stóp Nieliańskiej Pani i Królowej
"I" oszukać dziewczynę jej stertka małuszka.
Będzie warem do paciera błyka,
Modli się za manusią i tatusią,
I za dziadunka, i babcia, i krewnych.
A kiedy listy stacisimy do domu,
To rawnie kilka słów wrzesia - Danusia
Pisana certych i tak dżisiaj nowych,
Kiedy ich więcej nieniemówić komu
I catowata wrystkich po kolei
Babcia i ciotka, i Dziadzia z wazami
I tyle było błańskie i madriei,
I tyle było secesja warem z nami.
A z jaką wielką nadością na scenie
Dubitka tanęcyc wśród dziewczynek grona
Samia małuszka, dziewczyna wejście,
Mówić i tanęcyc była naucrona,
Lub samia wdróżnienie plasata "Kalinkę",

A wąsy na nie patnęły w podziwie,
Znali te mata Damusie chwyciątko.

I wąstko było dobre i szczerze

Jak gdyby los nas stręgt i bronit jeszcze

Nim prysły z dnie precrucia stoczenie,

Szy drzwe, aby nieczęstego zwiastuny,

Jak pierzy rognit i jak starganej stony,

Gdy harfa peka norbita, straszana.

Jak życie nasze i serca w żałobie,

O córko nasza droga, optakana,

O śmierci nasze, pochowane w grobie!

Tobie, o Danuta moja ukochana,

Świeca tą pieśni mojej pamięci Tobie,

Niech, jeśli więcej cibie nie robię,

Serce się moje wyrwucha,ryptače

I ojcu twoemu i matce trej będzie;

I niech Tua pamięć, biedna nieczennica,

Z nami do grobu pojedzie żałobne, żałobne

I niech światłości jej w wieczności świeca,

Kiedyś odeszła od nas bezporotnie

Do rioni mogił i kryjów samotnie.

Ciecia tym skończyła jense, zdałekże od świata,

Zemknięty w irbie, jak w pestkowinie głuchem,

Wspomnieć minione życie, ubiegłe lata

I pojść do Ciebie z skotatym duchem,
Aby przystalić do Twojej twarzy...
Pomóż mi w presztości! Tam się jeszcze jasny
Płomień Twojego życia... I wtedy lata
z matuszkiem dawnych lat wyrosły na dnia,
Ale nie zmieniają powrotności świata
W ogrodzie wonna porostataś róża,
Choi ualniedt jin kres rzeszowskiego miasta.
Do oka swego ~~szczególnego~~ podobna z wyglądem
Charakter matuszki dobry i wesoły
Ucichejem życie, ~~nie jest~~ ~~mała~~ ~~mała~~ i wrażliwa,
Staranna zawsze i pitna do skutku,
Dla ludzi ją urody swoim seduskiem tkała
Rodzicom swoim dobra i postuszna,
Nie chytra i nie nściwa, dobrodusza.
Taka bys mogła przynieść mądrość, milę,
Być synek rodziców srebrnym i ozdobą,
Gdyby ci z nami życie szedzono bytu
^{A nam wtedy szczęsliwe lat cieszyć się tobą.}
Gdyby nie zagościła lat cieszyć się tobą.
Ale los życia, widać, chciał inaczej,
Aby nam wydarzyć co najdroższe w świecie.
Bóg jeden tylko wie i widzi raczy
Ile ter, modlito, targi i wspaniąły,
Starani, zabiegów premieliśmy w te dni,
Miesiące Twojego i o najdroższe dnię,

Bolesnej dla nas nęki i choroby,
Aby nakoniec samotni i biedni
W sercu ze smutkiem kamiennej rządy
Porostac, rując gorski chleb pośredni
Na długie lata, mierzące i doby...
A zresztą kto wie? Któż przewidzieć może,
Jaki los życia i gdzie ~~kroj~~^{kroj} nas ceka?
Gdzie jest nad nami zwierzchnie Boże
I gdzie ta pnytan' piegynuki cılıwika?
Wnuk życia ludzkiego ta jest ter dolina
Po której tacy i pokuty wracają pływa;
Ta ludzie, których los korywdri i gusbi,
Bremieniem niesięsći idą obarczeni,
Gdy ich chłód ludzkich serów dokota życie;
Idą podobni wśród wróków do cieni.
A inni? Innym uśmiecha się życie,
Przechodząc przez nie szczśliwie i lekko,
Mysiąc jedynie o jutrzejszym bycie
W nieskończoności nicosej, rda się, cieka;
Wród ignyk swiata, obiedy, pogoni
Kiedy za swoim celem rie się, goni,
Ludzie ich knipydy i try nie obchodzą,
Najpiękniejsze serca wysmiane,
Jedynie rypk ^{im} życia tego wadzą,

Tek serca puste - gwoły potielane,
Wśród których nienia ducha, życia, ani
Iskierki ciepta... O, życie! O, życie!..
Jakie nam dzisiaj ciemię twoje stopy rani!
Nie stońce wsteże zbrodzone o świecie,
Nie ziemie kwiatusz, ni świeca niewiosa,
Chwia rda się, wszystko w piękności rokowici
Nawet ta letnia ranekiem jasna rosa,
Nawet te chmarki białe na błękitcie,
Niwa, co w polu szumi złotokosa,
Ta zielen lasów niby ciemne wątki,
Mlecz obrany ojętyj przyrody,
Znajomie drogi, sine widnokosy?
Gdzie leisi' się, powiedz te Świteri wody,
Co oczy nasze i serca manity
Pak pełne w sobie piękua i uroku,
Zostawiające wspomnienia kariat mity?
Jeszcze miedziano, zda się, w przestym roku
Ponad Świteri bregami we troje
Byliśmy rarem, kapiąc się w jej falę,
Z jaką rokoszą stedy szczęście moje
Pluskało się... I czy my przeczuwali?
Patrzać na dom nasz i na ~~nadież~~^{nadesz} chwili,
Ludzie nam czasem mrużąc zardroszcili,

Tuńi z rauisieia spoglądali nie raz
Albo iżeryli najgoręcego w złotej
Samu nie znaje swoego losu... teraz

Któż nam ratoby naszej poradziosci?

Niemile wstępko. Ze sprzerzona głowa

Niesiemy niesczęścia wlożące się bremie,

Ibieemy droga Ter., smutku cierniowa

Jak ~~cien~~ pner szang tą idący ziemia,

Nigdzie nam niejesta i pociechy niema

I tylko try w osamotnieniu ptyna..

Pisz li, moje najdroższa, drieino,

Te najsmutniejsze nad grobem poema.

O, mój kuriacku, celu życia mego!..

Moja najmilsza pociecho i serce!

Niech Cis aniel i duszy wiecznie stręga

Po tylu twoich ~~ustach~~^{niskach i} cierpieniach,

Po tej bolesnej, przykraj poniewierce

Jak maczennica zataniem w wspomnieniach
Naszych ~~do kresu~~^{do rejsia} naszego.

I tak, jak kiedys, odwiedrać Cis będę,

Tylko jui nie ucałuj, cibie wicej,

Tylko przed tökiem wicej nie usiąd,

— Nie ujne twojej postaci drieiczej,

Ani nie wyjdien spotkać mnie ku bramie

Jak wtedy wiosna, nie zaspieść mamie,

Nie powiesz ojcu juz udręczonego stowa,
Nie będziesz wtedy słuchać bajek, kłónych tyle
~~lub~~^{Lub} pacyfikatorów; zmilkła Twoja mowa
I prosto, zda się, ciekaw jesteś codziennym
Szczyścia, które reszny złociły w mogile,
Wtedy ^{którym od śmierci wybać nie godziu} śnieg
Wtedy śniegħi, grani ludzkiego i tłumu
Przyjdź, jak gdyby martwy wśród pustyni.
W zadrze nie myśli, jeden bez nikogo.
I niechaj niet mnie nie trwoży, nie wini
Przecież nie pragnę poza leśnego szum
Jaki przepływa nad samotną drogą,
Nic, co pocieszy i swego ukoi
Po tej majdorowej w nocy stracie mojej
Wtedy, gdy zima brzmiał poprzez śniegi,
Nocami ^{dżidżiġ} śniegiem płyty
Jeszcze świecące mi nadziei bożej,
Jeszcze przed nimi siniaty blaski.
Wtedy, gdym patrzył na ciemnia blaski
Gdym z dniekiem moim chodził po ulicy
Biegły ze szczyścia moego objąt wszystkich
I wszystko oddał dla swej naczennicy,

zdrowie i życie i co tylko trzeba,

I na kolanach wezgi błagatbym sieba

W ~~zdejnym~~ ^{zdejnym} słochu, by ja urwocito...

A dris... kryj się przed nad driecka mogilą.

Wtedy, aha, wtedy... Ach, z jakimś urokiem

Witatem wtedy ja driecka poprawę,

Zdala mi się wstępko w oczach mi pisknialo,

Nieramiona myśl pośredniem truciem,

Oczy ze sciszcia wtedy były trawa,

Usta modlitw i błogosławieństwo

Szeptaty Boże, o Boże mój, Boże!..

że nie wejrzałeś' na driecka uroczystwo,

Ani modlitwy ściszone w pokonie,

Na tą, pokuty ^{najlepsze} ofiary,

Jakie pilidny z gorskiej życia czasy,

• Błogosłymy błagali darowania kary,

Odmiany losów mierzącni ber miary,

Bądź zdrowie wrócił Ty driece nie naszej...

Pred Matką Boską z ufnością i wiara

Z ratanieniem błękitem rękomia,

Codziennie błagając ^w jej stóp : Maria!..

Leć pustka stata głucha, nieruchoma.

I tak wiernie jak nigdy, jak nigdy,

I tak modlitwem się wtedy żałując

Drisiąj, jak pusty ktoś, stoję na wiele
Peten pocrucia goryczy i korywdy,
Ból i ralu i osamotnienia,
~~Czekała~~ ^{dziż} żeno ^{żebro} niewoli pocruszenia,
Od mój najmilszej droicy, aniota
Mego, co ~~że~~ gones' mnie tam za grobem w
I moje, kiedy nad moimi ptacze,
Do swego swego tuli one rozpacze
I szepce z grobem: „Nie ptaccie nad mną
Ja nie przystan zycia lat dawno.
Nie mi mojego serca nie raciemi,
~~choć~~ ^{mi} nie dano być z wasi na ziemi,
Ja jui magnisura, tatusiu, u Boga,
Dokąd i was zawiedzie życie droga.
I wtedy znowu spotkamy się rarem,
I my jui po mnie płakać nie będzięcie.
To nic, że ja dris' spis pod grobem głareu
Ja dalej kocham was i kocham kowicie.
I za was drisiaj, jak kiedyś, się modły,
A my pociechę dris' szukajcie w wiernie,
I znak zbawienia mniej w kryja godle
Jak ci, co przesli za życia niberie.
Nie ptaccie i try utulcie, kochani
Moi rodzice biedni i stroiskani..."

My już nie płacrem, ale try wciąż płyną...
Wciąż ciel powraca... Pobij ci, dziesiąco!
Przysłidz my tu najmniej drogi pytem,
Aby odwiedzić grób twoj i ten cmentarz,

Dwieci ci wizanki kuricja potorytem,
jak upominki od rodzinnych skarbników,
także weszło we mnie wskalo: Pamiętasz?

O, ja pamiętam... Nigdy nie zapomnę
Do kresu życia, ostatniej gadeiny
jak przesie moje życie jasne, groźne...
Pamiętam życie twojego ścieżyny,

Wiosna kurczące bry... kuriaty... jasminy,
Które ci z taką miłośćią nositem;

Jak nadwratem się po długiej rannie
Pierwym podmuchom wracającej wiosny,

Byłbym catoval, zda się, ona rannie,
Jaka raniła swój wygląd iatosny

Nie odpowiałbym, zdaże się, kroku

Od twoj portaci i twoego widoku,

Gdyby tak morza było... ~~aledaj~~ jednak wtedy
serce nie poczuwał strasznej biedy.

~~Ale~~ grom ^{udenły} przyszedł niespodzianie,

Unięckie odurzotały me sny i nadzieje,

Zabrąt nam nasze najdrobne kochanie,

Odniut życie nasego koleje,

Znikąd nie przyjęto do nas umiłowanie

Jak ta jutrenka, co na wiele dnię.

I zostałem sami, opuszczeni,
Uwiedli jako ta kasa jesieni,
Która przenosi, wiecznie i umiera.
Tak życie ludzkie podobne pygody
I serca ludzkie zwarczone na chłodzie
Jesieni, jaką kraju im odbriva.
I proszę serce moje się wreszcie uniesień,
Aby ratować obraz dawniej krasny
Nie wie odmienić: kiedy przypadnie jesień
Znowu pustka zioną obrunaste lasy.
Jeszcze niedawno tak - ożalu, żalu! -
Nieprętakana nigdy serca strata!.. -
Kierzą staliśmy pod bramą szpitalu
I z uloknieniem siedliśmy ramem z Natą.
Ona nas spotykająca i ciekawa.
Ach, nasza ~~radost~~^{radost}, orze tak rycie chciata...
Jeszcze niedawno, przed agonią dni kilka,
Gdy uleciata jak postać motylka,
Lona pytająca ją: Co tatusiori
Powiedziać? - Powiedz, - mówiła Damusia -
że jesi niedługo bda zdrowa... ^{Kto wie} ~~Nie wiem~~
A more wtedy ciekawa tatusia
W bolesny pistek, kiedy śmierć wionęta
Cramem swoim skrytym po szpitalnej sali,

Цана 16 кап.

12 лістоў

Першы квартал 1952 года.

МЯТРЫЧНАЯ СІСТЕМА МЕР

МЕРЫ ДАЎЖЫНІ або ЛІНЕЙНЫЯ

- 1 кіламетр (*км*)=1000 метраў (*м*)
- 1 метр (*м*)=10 дм=100 сантиметрам (*см*)
- 1 дэцыметр (*дм*)=10 сантиметрам (*см*)
- 1 сантиметр (*см*)=10 міліметрам (*мм*)

МЕРЫ ПЛОШЧЫ

- 1 кв. кіламетр (*кв. км*)=1000000 квадратных метраў (*кв. м*)
- 1 кв. метр (*кв. м*)=100 квадратным лэцыметрам=10000 кв. сантиметраў
- 1 гектар (*га*)=100 арам (*а*)=10000 кв. метраў (*кв. м*)
- 1 ар (*а*)=100 кв. метрам (*кв. м*)

МЕРЫ ВАГІ

- 1 тона (*т*)=1000 кілаграмаў (*кг*)
- 1 цэнтнер (*ц*)=100 кілаграмам (*кг*)
- 1 кілаграм (*кг*)=1000 грамаў (*г*)
- 1 грам (*г*)=1000 міліграмаў (*мг*)

МЕРЫ АБ'ЁМА

- 1 куб. метр (*куб. м*)=1000 куб. дэцыметраў=1000000 куб. сантиметраў
- 1 куб. дэцыметр (*куб. дм*)=1000 куб. сантиметраў (*куб. см*)
- 1 літр (*л*)=1 куб. дэцыметру (*куб. дм*)
- 1 гекталітр (*гл*)=100 літрам (*л*)

ТАБЛІЦА ЎМНАЖЭННЯ

$2 \times 1 = 2$	$3 \times 1 = 3$	$4 \times 1 = 4$	$5 \times 1 = 5$
$2 \times 2 = 4$	$3 \times 2 = 6$	$4 \times 2 = 8$	$5 \times 2 = 10$
$2 \times 3 = 6$	$3 \times 3 = 9$	$4 \times 3 = 12$	$5 \times 3 = 15$
$2 \times 4 = 8$	$3 \times 4 = 12$	$4 \times 4 = 16$	$5 \times 4 = 20$
$2 \times 5 = 10$	$3 \times 5 = 15$	$4 \times 5 = 20$	$5 \times 5 = 25$
$2 \times 6 = 12$	$3 \times 6 = 18$	$4 \times 6 = 24$	$5 \times 6 = 30$
$2 \times 7 = 14$	$3 \times 7 = 21$	$4 \times 7 = 28$	$5 \times 7 = 35$
$2 \times 8 = 16$	$3 \times 8 = 24$	$4 \times 8 = 32$	$5 \times 8 = 40$
$2 \times 9 = 18$	$3 \times 9 = 27$	$4 \times 9 = 36$	$5 \times 9 = 45$
$2 \times 10 = 20$	$3 \times 10 = 30$	$4 \times 10 = 40$	$5 \times 10 = 50$
$6 \times 1 = 6$	$7 \times 1 = 7$	$8 \times 1 = 8$	$9 \times 1 = 9$
$6 \times 2 = 12$	$7 \times 2 = 14$	$8 \times 2 = 16$	$9 \times 2 = 18$
$6 \times 3 = 18$	$7 \times 3 = 21$	$8 \times 3 = 24$	$9 \times 3 = 27$
$6 \times 4 = 24$	$7 \times 4 = 28$	$8 \times 4 = 32$	$9 \times 4 = 36$
$6 \times 5 = 30$	$7 \times 5 = 35$	$8 \times 5 = 40$	$9 \times 5 = 45$
$6 \times 6 = 36$	$7 \times 6 = 42$	$8 \times 6 = 48$	$9 \times 6 = 54$
$6 \times 7 = 42$	$7 \times 7 = 49$	$8 \times 7 = 56$	$9 \times 7 = 63$
$6 \times 8 = 48$	$7 \times 8 = 56$	$8 \times 8 = 64$	$9 \times 8 = 72$
$6 \times 9 = 54$	$7 \times 9 = 63$	$8 \times 9 = 72$	$9 \times 9 = 81$
$6 \times 10 = 60$	$7 \times 10 = 70$	$8 \times 10 = 80$	$9 \times 10 = 90$

ІК 17212

ГОСТ 204-50

Артыкул 612-12

Друкарня і фабрыка білавых тавараў „Палесдрун“, Гомель, Советская, 1.